Nr. 251. Kraków, środa 13 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wolnomyślność a socyalizm.

Paryż jest obecnie widownią wielkiej demonstracyi antyklerykalnej. Jest nią międzynarodowy kongres wolnomyślnych, z którego „Naprzód“ podaje dość obszerne sprawozdania, aby czytelników swych zaznajomić z tym prądem, który w zachodniej Europie dość szerokie zatacza kręgi wśród warstw inteligencyi. Nie jest to jednak prąd jednolity, nie jest to żadne stronnictwo, lecz przeciwnie zbiorowisko najróżnorodniejszych żywiołów, wyznawców najsprzeczniejszych doktryn filozoficznych, którzy tylko pod jednem wspólnem hasłem się jednoczą: pod hasłem wolnego badania naukowego, zwalczania przesądów, pod hasłem antyklerykalizmu.

Wolnomyślność odegrała swą rolę historyczną, zwłaszcza dla inteligencyi. Któż nie pamięta, jak silnie na jego umysłowość podziałała w młodych latach książka Büchnera „Materya i siła“; w powieści „Ojcowie i syny“ dał Turgieniew świadectwo wpływowi tej książki na umysł, będący w stanie przetwarzania się, przejmowania pierwszych wyobrażeń nowoczesnych. I gdy dziś bierzemy jeszcze raz do ręki powieść Turgieniewa, w nas samych ożywa serdeczne wspomnienie owych czasów młodości, kiedy na nas samych z „Materyi i siły“ spływało jakby objawienie nowych światów myśli. Ale gdy dziś weźmiemy do ręki książkę Büchnera, odczuwamy odrazu, że stała się nam ona już obcą, przestarzałą, że dzielą nas od niej dziesięciolecia walk i rozwoju, że mamy przed sobą wykopalisko minionej epoki.

I tak ma się rzecz z całą „wolnomyślnością“. Na przełomie była ona pobudką, dała pierwsze impulsy inteligencyi, która pochłaniała Spencera, Büchnera, Buckle'a. Dziś jest to anachronizm. Ci, którzy nie poszli dalej w swem myśleniu, którzy zatrzymali się na „wolnej myśli“, znaleźli się w zupełnie innym obozie, niż ci, którzy wolność poszli realizować w życiu.

Dla nas socyalistów myśl nie jest czemś oderwanem od życia. Materyalistyczne pojmowanie dziejów Marxa-Engelsa nauczyło nas, że myśl jest objawem społecznym, że wszystkie walki ducha, wszystkie ruchy umysłowe mają swą siedzibę i swe źródło w społeczeństwie i są tylko refleksami ekonomicznego rozwoju. Nie można ich traktować w oderwaniu, poza ogólnym rozwojem historycznym, którego są cząstką. Każde dążenie myśli ludzkiej jest odzwierciedleniem jakiegoś interesu społecznego, klasowego. I dlatego bojowanie o „wolną myśl“ oderwaną, niewcieloną — przypomina walkę z wiatrakami poczciwego Don Kiszota.

Wrażenie nieszkodliwej donkiszoteryi robi zatem ta „wolnomyślność“, która dziś z Paryża rzuca rękawicę klerykalizmowi całego świata. Kto będzie rycerzem tej „wolnej myśli“, kto będzie walczył o jej wcielenie? Zaiste ci uczeni, profesorowie wolnomyślni nie będą nowoczesnym św. Jerzym, który zabije smoka klerykalizmu. I smok ten wcale się tych rycerzy nie boi. Bo siłę swą czerpie on nie z obłoków idei, lecz z ziemi rzeczywistości. Kto nie umiał z obłoków zstąpić na ziemię, lecz zawisł w nieokreślonej atmosferze „wolnej myśli“, ten wylądował w krainie kapitalistycznego liberalizmu, w krainie reakcyi. Widzieliśmy Karola Vogta, którego nazwisko wymienia się obok Büchnera, Haekla i Darwina, a któremu „wolnomyślność“ nie przeszkadzała być agentem politycznym Napoleona III. Widzieliśmy Crispiego, który mimo swej „masoneryi“ był jednym z najokrutniejszych satrapów, gnębicieli ruchu robotniczego. Widzieliśmy Rocheforta, zaciekłego antyklerykała, który znalazł się w obozie nacyonalistycznym i pracuje tam na rzecz klerykalnej reakcyi. Są to zjawiska typowe dla roli „wolnomyślności“. Idea nie mieszka na księżycu, lecz na ziemi, w społeczeństwie i jego klasach, jak duch mieszka w ciele. Życie i jego interesy przechodzą do porządku dziennego nad księżycowemi ideami. Rozumieją to socyaliści. Mickiewicz już w r. 1849 zauważył:

„Filozofowie szkoły Woltera, żydzi-bankierzy, synowie bohaterów krucyat łączą się razem we wspólnym interesie. Rozdzieleni dotąd jedni od drugich religijnemi uczuciami, przegrodzeni przekonaniami politycznemi — znajdują wkońcu jeden wspólny wszystkim dogmat: interes“.

Socyaliści przeciwstawiają potęgom starego świata też nie co innego jak interes, interes klasy pracującej. I to jest walka realna, największa walka ducha, jaką ludzkość kiedykolwiek przeżyła, to są zapasy potężne, bo rozgrywają się na gruncie rzeczywistości.

Dziś, kiedy znanemi są przyczyny ekonomiczne, powodujące spotężnienie klerykalizmu, mówić o zwalczaniu go zapomocą ideologii — jestto anachronizm, zamarzłe echo poglądów, ponad które już wyrośliśmy dawno.

W kim ma się bowiem wcielać ta „wolna myśl“? Czy w burżuazyi? W takim razie z góry skazana jest na masową dezercyę i na platoniczny żywot w głowach ideologów.

Wciela się ona jedynie w proletaryacie, ale ta robotnicza „wolna myśl“ jest czemś nieskończenie różnem od tego, co się pospolicie zwie „wolnomyślnością“, co obecnie widzimy w Paryżu. Dla Francyi w obecnej chwili „wolnomyślność“ ma pewne znaczenie realne, polityczne. Jest ona odzwierciedleniem ideowem ruchu za rozdziałem kościoła od państwa. Ale też tylko w tem tkwi całe znaczenie kongresu paryskiego. „Wolnomyślność“ sama w sobie nie posiada sił do samoistnego życia, niema żadnego znaczenia historycznego.

Rozumiemy, że potrzebnem jest zwalczanie zakorzenionych przesądów, zwalczanie klerykalizmu, oświata, zwłaszcza w takim kraju klerykalnym jak nasz, ale nie wolno nam błąkać się po nieokreślnych bezdrożach „wolnej myśli“, lecz zadaniem naszem jest przez proletaryat, przez jego uświadomienie klasowe, przez jego organizacyę wywalczyć wolność powszechną na ziemi, wolność prawdziwą dla człowieka, dla narodów — i dla myśli ludzkiej.

Przesilenie na Węgrzech.

Konferencya ministrów.

Niedzielna konferencya ministeryalna w hofburgu wiedeńskim miała rozstrzygnąć stanowczo o przesileniu węgierskiem. Wbrew jednak oczekiwaniom, odroczono ostateczną decyzyę do wtorku. Udział w radzie koronnej przyjęli oprócz cesarza ministrowie: Fejervary, Gołuchowski, Gautsch, Pittreich. Obrady wyłącznie poświęcono rozstrząsaniu programu, który posłużyć ma Fejervary'emu do usunięcia przesilenia na Węgrzech. Nie ulega wątpliwości, że na czoło programu Fejervary'ego wysunęła się reforma wyborcza i że przedewszystkiem omawiano kwestyę zaprowadzenia na Węgrzech powszechnego prawa wyborczego i oddziaływania tego faktu na Austryę. Ministerstwo, którego członek (Kristoffy) kończy swą mowę przed wyborcami okrzykiem na cześć powszechnego prawa głosowania, musiało już dawniej przyjąć reformę wyborczą za punkt zasadniczy swego programu, jeżeli z niej obecnie czyni kwestyę swego bytu. Nie zamierza jednak Fejervary oktrojować tę reformę, lecz z rozległym jej programem przystąpić do nowych wyborów i starać się o stworzenie innej większości, wyszłej z warstw o głębszem poczuciu społecznem i politycznem. Zbierającemu się dnia 15 b. m. parlamentowi węgierskiemu chciał przedłożyć natychmiast projekt ustawy wyborczej, a na wypadek dalszej obstrukcyi dotychczasowej większości, rozwiązać parlament i zarządzić nowe wybory pod znakiem powszechnego prawa głosowania.

Gautsch przeciw reformie wyborczej.

I nikt zacieklejszego oporu nie stawił reformie wyborczej na Węgrzech, jak austryacki prezydent ministrów baron von Gautsch.

Zdawałoby się, że ta sprawa, o której ma tyle pojęcia, co kura o pieprzu, nie powinnaby obchodzić barona von Gautscha i że wstrzyma się od wyrokowania w tej kwestyi. A jednak, choć to tak nieprawdopodobnie brzmi, austryacki prezydent ministrów zachował się istotnie tak bezmyślnie i niesumiennie, sprzeciwiając się uparcie i zuchwale reformie. Już na poprzedniej radzie koronnej z koźlim uporem protestował Gautsch przeciw programowi Fejervary'ego. Jeździł potem Kristoffy do Wiednia, usiłując pouczyć barona v. Gautscha o konieczności i zbawienności reformy wyborczej na Węgrzech. Nie udało się widocznie przełamać tępego uporu starego karyerowicza i dworaka, będącego wykonawczym organem arystokratycznych feudałów całego państwa.

Baron v. Gautsch chce rozstrzygać o tem, czy na Węgrzech zamiast bezprawia ma zapanować prawo, baron v. Gautsch radzi swojemu cesarzowi, aby raczej zbliżyć się do Kossutha i Apponyi'ego, aniżeli ludowi przyznać należne mu prawa.

Stanowisko Gautscha.

Znamiennem jest doniesienie organu Apponyi'ego, „Budapesti Hirlap“:

„Po konferencyi węgierskiego prezydenta ministrów w Wiedniu dla nikogo nie było tajemnicą, że część propozycyj Fejervary'ego spotkała się z oporem barona von Gautscha. Brzmi to bardzo dziwnie, że to właśnie, przeciw czemu poważne zarzuty podnosi rząd austryacki, wcale nie jest jakąś wspólną sprawą, ale specyficznie czysto wewnętrzną sprawą węgierską. Rozchodzi się o kwestyę reformy wyborczej. Zajęte w tej mierze austryackie stanowisko pana von Gautscha jest następujące: Jeżeli na Węgrzech przeprowadzi się reformę wyborczą, to większość austryackiego parlamentu może wytoczyć argument, że reprezentacya ludowa jednej połowy państwa nie może opierać się na szerszej podstawie, aniżeli w drugiej połowie. Tak argumentując, mogą radykalne stronnictwa podjąć o reformę austryackiego parlamentu walkę, której następstw niepodobna przewidzieć. Wybitni politycy, których przyjmował ostatnio baron v. Gautsch, nie kryli swych obaw w tym kierunku. Kristoffy'emu oświadczył Gautsch, że nie może dopuścić do tak poważnych zmian w ustroju węgierskiego państwa, których wpływ odbije się na mocarstwowych stosunkach obu państw“...

W obronie magnatów i kleru!

Z innej strony stwierdzają, że baron von Gautsch, występując przeciw programowi Fejervary'ego podniósł także zarzut, iż **reforma wyborcza na Węgrzech zwróci się przeciw magnatom i wysokiemu duchowieństwu.** Bądź co bądź argumenty krętackie Gautscha nikogo nie wywiodą w pole: austryacki prezydent ministrów, którego karyera wywiodła z czeladnej izby lokajskiej na fotel ministeryalny, drży o utrzymanie przywilejów w Austryi i dlatego broni zażarcie nienaruszalności przywilejów na Węgrzech. Że przytem Austrya i Węgry w gruzy się rozpadają, nie wiele to obchodzi tego pana; byle tylko magnaci i wysokie duchowieństwo nic nie utracili z swych przywilejów!

Decyzya odroczona.

Na radzie niedzielnej niczego nie rozstrzygnięto. Fejervary powrócił do Budapesztu, aby odbyć naradę z węgierskim gabinetem. Ostateczne rozstrzygnięcie odroczono do wtorku. Nie wątpliwą jest rzeczą, że Fejervary nie ustąpi z zajętego z swym programie stanowiska. Ponieważ zaś dynastya trwać również będzie w swym uporze, wręczy Fejervary dymisyę i rozpoczną się znowu rokowania z koalicyą, po odroczeniu parlamentu.

Kongres w sprawie reformy wyborczej.

Przy uczestnictwie 425 delegatów z wszystkich stron Węgier odbył się 10 b. m. nadzwyczajny kongres węgierskiej socyalnej demokracyi. Delegaci reprezentowali 176 organizacyj z 150 miejscowości. Nastrój obrad był niezwykle podniosły, jak w przededniu wielkich wydarzeń.

Powitał kongres imieniem zarządu partyjnego tow. Weltner, przewodniczył tow. dr Goldner. Porządek dzienny kongresu obejmował jedyny punkt: walka o prawo wyborcze. Referat przedłożył tow. Garami, który przedstawił następnie rezolucyę, stwierdzającą bankructwo węgierskiego pseudo-parlamentaryzmu i uznającą jako jedyny punkt wyjścia: parlament ludowy.

Robotnicy zwalczać będą każdą większość, każdy rząd, które nie przeprowadzą ustawy o powszechnem prawie wyborczem. Nie zwalczają robotnicy prawno-państwowych żądań większości, lecz wszelką próbę zagmatwania sprawy reformy wyborczej napiętnować muszą jako zdradę ludu.

Wkońcu wzywa rezolucya do olbrzymiej demonstracyi przed parlamentem w dzień 15 bm. i poleca zarządowi partyjnemu przygotować masowy strejk polityczny w całym kraju, aby w stosownej chwili z całą siłą zaakcentować walkę o powszechne prawo wyborcze. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Tegoż samego dnia odbyło się przy nader licznym współudziale robotników

olbrzymie zgromadzenie

„Ligi walki o powszechne prawo wyborcze“. W zgromadzeniu uczestniczyło 25 do 30.000 osób. Powzięto szereg uchwał za powszechnem prawem wyborczem.

Proces Kasprzaka.

O procesie Kasprzaka podaje „Vorwärts“ między innymi następujące szczegóły:

Druga rozprawa sądowa w sprawie Kasprzaka i Gurtzmana rozpoczęła się 30 sierpnia w cytadeli warszawskiej, w sali klubu oficerów artyleryjskich. Pierwszą uderzającą okolicznością było, że skład sądu wojennego był zupełnie nowy. Przewodniczącym był — zamiast generała Strelnikowa — generał-major Niszczenkow; czterej sędziowie poprzedni, wyznaczeni z pośród oficerów gwardyjskich, zastąpieni zostali przez czterech poruczników warszawskiej załogi fortecznej. Strelnikow miał się usunąć z przewodniczenia z obawy przed zemstą socyalistów; oficerowie gwardyjscy natomiast cofnęli się jako ludzie, którzy zachowali jeszcze resztki niezależności zdania i poczucie honoru; na ich miejsce za inicyatywą Strelnikowa i b. generał-gubernatora Maksymowicza wyznaczeni zostali do przyjęcia udziału w tej maskaradzie, którą miał być sąd nad Kasprzakiem, oficerowie liniowi. Jako prokurator państwa oskarżał gen.-major Muchin. Obronę Kasprzaka prowadzili adwokaci Glas z Warszawy i Stahl z Moskwy; Gurtzmana — Kijeński z Warszawy i Andrejewski z Petersburga. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Nawet 14-letniemu synkowi Kasprzaka i ojcu Gurtzmana nie dozwolono wstępu. Oprócz obrońców i świadków dopuszczono tylko żonę Kasprzaka i brata Gurtzmana.

Oskarżonych wprowadzono o godz. 10 rano. Kasprzak, który ma lat dopiero 48 i odznaczał się zawsze silnym zdrowiem, wszedł, a raczej wprowadzony został, jako złamany starzec; włosy jego były zupełnie siwe, poruszał się z widoczną trudnością, popychany do każdego kroku przez żandarmów. Podszedłszy do ławy oskarżonych, Kasprzak opuścił się na nią ciężko i przez cały czas rozprawy pozostał bez ruchu, niemy, bez drgnięcia najmniejszego na twarzy.

Drugi podsądny, 24-letni technik Gurtzman, wszedł blady ze wzruszenia, ale pewny siebie, w postawie pełnej dumy i prostoty, którą zachował aż do końca rozprawy i którą wywarł silne wrażenie nawet na sędziach.

Zaraz na początku rozprawy obrońca Stahl wykazał szereg nieprawidłowości, przedewszystkiem zaś powstał przeciw temu, że skład sądu jest zupełnie zmieniony, brak mu zatem ciągłości i dostatecznej znajomości pierwszej rozprawy. Wskazał następnie na urągające wszelkim zasadom lekarskim i naukowym badanie Kasprzaka w szpitalu, oraz na umyślne ze strony rządu utrudnienie wydania ścisłego świadectwa o stanie umysłowym Kasprzaka.

To w najbardziej powierzchowny i podejrzany sposób wystawione przez dwóch lekarzy Polaków, Taczanowskiego i Fabiana, świadectwo, orzekające, że K. jest symulantem, sąd uznał za całkowicie wystarczające i nie dopuścił biegłych ze strony obrońców ani do rozpatrzenia świadectwa lekarskiego, ani do zbadania ponownego Kasprzaka. Przeciw takiemu naruszeniu przepisów prawnych obrona wniosła we właściwym czasie zażalenie do sądu apelacyjnego, przed którego odpowiedzią rozprawa wogóle nie mogła być według prawa otwarta. Dla „sprawiedliwości“ carskiej jednak skrupuły podobne nie istnieją. Pomimo braku odpowiedzi sądu apelacyjnego, rozprawa została rozpoczęta a biegli ze strony obrońców, bez względu na ponawiane żądania, nie dopuszczeni. Żaden psychiatra nie rozpatrzył wobec sądu świadectwa, orzekającego, że K. jest symulantem, świadectwa, które równało się dlań wyrokowi śmierci! Niesłychanem również nadużyciem było, że sąd nie chciał odroczyć rozprawy wobec niestawienia się kilku świadków odwodowych, którym poprostu nie doręczono wezwania!

Obrona oświadczyła wobec tego, że sąd chce akt sprawiedliwości przeobrazić najwyraźniej w akt gwałtu i samowoli oraz dopuścić się niewidzianego dotąd okrucieństwa, stając się ślepem narzędziem polityki rządowej. Nie pomogło to jednak. Sąd miał najwidoczniej dany z góry rozkaz załatwienia się jaknajszybszego z procesem i doprowadzenia bez względu na podeptanie praw do pożądanego dla rządu wyniku. Wnioskować to można było nawet ze słów, wypowiedzianych przez prokuratora w korytarzach sądu. Wyrok wobec tego, że został podyktowany, nie mógł wypaść inaczej, aniżeli wypadł. Sąd cały stał się tylko krwawą komedyą, której

równą znaleźć trudno nawet w tejże samej Rosyi samodzierżczej.

Zeznania świadków — żandarmów — były odmienne w znacznej części od zeznań poprzednich. Zaznaczyć trzeba, że ten sam prokurator, który nie dopuścił do rozprawy psychiatrów, rozpytywał się o stan umysłowy K. żandarmów; odpowiedź ich jednogłośnie oświadczyła, że podsądny jest symulantem. Podobnie rzecz się miała z oskarżeniem i świadczeniem na niekorzyść Gurtzmana. Ten ostatni odpowiadał jedynie za należenie do S. D. K. P. i L. i udział w tajnej drukarni.

Mowa Muchina potępiała oskarżonych za działalność przewrotową w chwili, gdy „ojczyzna“ najbardziej była na Wschodzie zagrożoną. Wykazywała dalej, że podsądni postępowali w sposób niegodny socyalistów(!!).

Obrony Stahla i Glasa pełne były zrozumienia rzeczy i siły przekonywującej. Kiedy zaś Glas sprzeciwił się wyrażeniu prokuratora, jakoby Kasprzak nie był godzien nazwy socyalnego demokraty, podsądny, który dotąd siedział pełen apatyi i bez ruchu, podniósł się nagle z ławy, wpił wzrok w prokuratora i podniósłszy rękę, kilkakrotnie pogroził mu nią w powietrzu. Ta niema scena, ten wybuch oburzenia martwego już człowieka, wstrząsnął całą salę. Na parę chwil zaległa cisza powszechna, a obrońca był tak wzruszony, że mowy już nie dokończył.

Wyrok śmierci, który po tem nastąpił, przyjęty został przez Kasprzaka z całym spokojem.

Skazanie Gurtzmana na 15 lat ciężkich robót jest również przekroczeniem prawa. Gurtzmana oskarżono przedewszystkiem za „nieprzeszkodzenie przestępstwu“. Kodeks wojenny zna za to tylko karę śmierci, tym razem jednak sąd nie ośmielił się jej wydać i skazał Gurtzmana na karę, nieznaną kodeksowi. Istotnie zaś powinien był go sądzić za proste należenie do S. D. K. P. i L. i pracowanie w tajnej drukarni.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Ucieczki więźniów politycznych.

O ucieczce z więzienia w Białymstoku 5 więźniów politycznych podaje „Warszawskij Dniewnik“ następujące szczegóły:

W d. 7 bm., pomiędzy godz. 2-gą a 7-mą z rana, z miejscowego aresztu, gdzie wobec przepełnienia więzienia siedzi część aresztowanych, uciekło 5 ludzi, oskarżonych o przestępstwa polityczne. Zbiegowie znajdowali się w trzech celach, których drzwi znaleziono otwarte. Jakim sposobem nastąpiła ucieczka, pozostaje zagadką. Kraty w oknach są nietknięte, drzwi były wieczorem zamknięte, korytarza pilnowali dozorca i policyant, a bramy aresztu dwaj wartownicy. Charakterystyczne, iż zbiegowie nie śpieszyli się bardzo, a jeden z nich, jak mówią, zdążył zabrać prawie cały swój bagaż.

Wypadek ucieczki notują też z Moskwy. Mianowicie „Ruś“ donosi, iż z tamtejszego więzienia gubernialnego zbiegła kobieta, aresztowana w Odessie w chwili, gdy zajętą była przygotowywaniem bomb piroksylinowych. Towarzyszyła jej w ucieczce krewna, do tegoż więzienia wtrącona. Obie, jak twierdzi „Ruś“, korzystając z tego, że nowo-naznaczony pomocnik dozorcy nie znał dobrze więźniów, zamieszały się pomiędzy osoby, przybyłe z miasta, i razem ze wszystkimi swobodnie wyszły na ulicę.

200 rubli za zdradę.

W Sosnowcu przemysłowiec Oskar Schön, na którego wykonano niedawno niendały zamach bombowy, kazał rozlepić po mieście ogłoszenia w języku polskim i rosyjskim, zawiadamiające, że za wskazanie sprawcy zamachu wypłacona zostanie nagroda w wysokości 200 rubli! Honor robotniczy niedrogo sobie ceni pijawka fabrykancka, która cudem — jak sam przyznaje — uszła zasłużonej nauczki.

Broń dla rewolucyonistów.

Pod datą 11 b. m, donosiła z Helsingforsu rosyjska agencya telegraficzna: Na bezludnej wyspie w zatoce Botnijskiej, o trzy kilometry od miasta Kani, urzędnicy komory celnej znaleźli 660 karabinów kawaleryjskich z bagnetami, ułożonych w 33 skrzynkach, oraz 122.000 nabojów w 10 skrzyniach nieprzemakalnych. Karabiny są kalibru 10-milimetrowego, typu używanego przez konnicę, niektóre z nich już używane. Wszystko przewieziono do Uleaborgu i rozpoczęto śledztwo.

Obecnie otrzymujemy depeszę z Berlina następującej treści:

Z Helsingforsu donoszą: Parowiec pochodzący z niewiadomego kraju o pojemności 30 ton przybił w nocy z środy na czwartek ubiegłego tygodnia do wybrzeża wyspy Kaloszer odległej o 25 klm. od Jakobstadu i z powodu mgły najechał na mieliznę przyczem nastąpił wybuch. Parowiec wraz z załogą wyleciał w powietrze. Był on naładowany bronią i amunicyą. Po wybuchu widziano na morzu w wielkiej liczbie kolby od karabinów. Na wybrzeżu znaleziono 1500 sztuk broni i skrzynię naładowaną nabojami. Nazwa okrętu była zamazana farbą. Obok okrętu znaleziono szwedzką łódź ratunkową, oraz flagę niemiecką i angielską. Przypuszczają, że okręt płynął pod flagą amerykańską.

Z tych dwóch wypadków, przy których stracone zostały znaczne zapasy, wnioskować można o energicznym dowozie broni prawdopodobie *via* Finlandya do Rosyi.

Rewizye w bóżnicach warszawskich.

Warszawska agencya komunikuje: W sobotę na skutek rozporządzenia, by policya zwracała baczną uwagę na żydów, dokonano szeregu rewizyj w kilkunastu żydowskich domach modlitwy, mieszczących się w dzielnicy Nalewkowskiej. Pomiędzy innemi po południu wojsko otoczyło bóżnicę przy ulicy Gnojnej, zrewidowało w niej wszystkich obecnych i kilkunastu podejrzanych odstawiło do cyrkułu, skąd po przeprowadzeniu śledztwa kilku puszczono, a kilku odwieziono do cytadeli.

Przegląd polityczny.

Rozwód szwedzko-norweski. Konferencya w Karlstadzie w sprawie rozwiązania unii między Szwecyą a Norwegią uległa chwilowej przerwie, wobec czego delegaci rozjechali się do odnośnych stolic. Przedstawiciele Norwegii zachowują co do obrad najzupełniejsze milczenie. Powszechnie przypuszczają jednak, że negocyacye przerwane zostały dlatego, iż delegaci szwedzcy stawiają żądania, których Norwegia nie może uwzględnić w żaden sposób. Postawa Szwecyi jest nagół wyzywającą. Dzienniki tamtejsze domagają się mobilizacyi i rzucenia 70.000 ludzi na granicę norweską. Utrzymują dalej, że twierdze Fredrickstadt i Kongsvinger są skierowane wyłącznie przeciw Szwecyi i że obawa najścia cudzoziemskiego — niemieckiego, rosyjskiego, duńskiego — która mogłaby usprawiedliwiać ich istnienie, jest płonna. Konieczność sądu rozjemczego zdaje się nasuwać coraz bardziej. Delegaci norwescy zaproponowali go podobno Szwecyi, której wojowniczość uległaby może w tym wypadku zmianie.

KRONIKA.

Z teatru komunikują nam: W sobotę 16 bm. daną będzie pierwsza premiera tegorocznego sezonu, będzie nią tragedya w 3 aktach Leopolda Staffa p. t. „Skarb“, która w zeszłym roku na scenie lwowskiej zdobyła pierwszorzędny sukces literacki i artystyczny. Dyrekcya przystępując do wystawienia głośnego dzieła poety, dokłada wszelkich starań, by jego inscenizacya uczyniła zadość wszelkim wymogom artystycznym. Pracownia malarska p. Spitziara przygotowuje nowe dekoracye. Próbami kieruje osobiście dyr. Solski. Główne role spoczywają w rękach pp. Solskiego, Sosnowskiego, Popławskiego, Jednowskiego, Zelwerowicza, Andruszewskiego i Stępowskiego, oraz pp. Solskiej, Ordon, Arkawin, Modzelewskiej i Łazarewicz.

Płukanie rur wodociągowych. Biuro wodociągów zawiadamia, iż dnia 13 b. m. odbędzie się płukanie rur.

Wypadek kolejowy. W poniedziałek popołudniowy pociąg pospieszny, jadący ze Lwowa, przejechał tuż przed stacyą Mszana jakiegoś wieśniaka, który poszarpany formalnie przez maszynę legł trupem na miejscu. Chciał on widocznie przejść przez tor kolejowy, gdy ze Lwowa nadjechał pociąg kuryerski. Ciało pochwycone przez maszynę tak się skłębiło, że uszkodziło przewód do automatycznego hamowania pociągu, umieszczony pod maszyną. Skutkiem tego wypadku pociąg musiał się zatrzymać aż do usunięcia przeszkody i naprawienia uszkodzenia maszyny. Pociąg doznał 25 minut spóźnienia.

O honor Kaliniewicza. Z Jasła 11 b. m. piszą nam: Po trzechdniowej rozprawie wydał sędzia Szostkiewicz wyrok zasądzający wszystkich oskarżonych o obrazę czci sekretarza starostwa Kaliniewicza. Dr Michnik skazany został na 14 dni aresztu domowego, tow. Kukulski, Łukasik i Kryszczyk na 10 dni aresztu. Do dowodu prawdy trybunał nie dopuścił, obrońca dr Sienkiewicz wniósł zażalenie nieważności.

Stan oblężenia w Zakopanem jak donosi „Dziennik Polski“ ogłosił p. komisarz klimatyki. W niedzielę w nocy około godziny 11, powracał wózkiem z Morskiego Oka, znany poeta p. Tetmajer. U wejścia do Zakopanego zatrzymał go policyant i zażądał wylegitymowania się pod grozą aresztowania, drugi zaś jego kolega usiłował przeszukać zawartość wózka. Ostatecznie policyantowi zakopiańskiemu możnaby to przebaczyć! Cóż jednak powiedzieć o fakcie następującym: Pan Tetmajer poszedł na drugi dzień rano do p. komisarza, ażeby się użalić i żądać ukarania policyanta. Na to p. komisarz oświadczył mu, że „wobec licznych kradzieży spełnionych w Zakopanem — policyant był w swojem prawie...“ Piękne stosunki — i miła zachęta do odwiedzania Zakopanego! Mamy nadzieję, że przecież raz ktoś zechce wglądnąć w obecną gospodarkę zarządu klimatycznego, który robi wszystko możliwe, ażeby odstręczyć gości od Zakopanego. Jeszcze kilka miesięcy podobnej gospodarki — a rezultat będzie dla gminy bardzo smutny!

Ulgi dla emigrantów do Australii. „Daily Telegraph“ donosi, że rząd australski zamierza w krótkim czasie znieść klauzulę ustawy emigracyjnej, według której robotnikom kontraktowym wzbronionym jest wstęp do Australii. Prezydent ministrów Deakin konferował w tej sprawie z przywódcą robotników Watsonem, który oświadczył, że robotnicy nic nie mają przeciw zniesieniu tego ograniczenia, o ile rząd nadal ustawowo zabroni werbować łamistrejków. Unieważnione mają być też kontrakty, zobowiązujące świeżo przybyłych robotników do pracy za płacę niższą od tej, jaką w Australii postanowiły stowarzyszenia zawodowe. Deakin zgodził się na te warunki. Dotychczasowe ograniczenia stosowane będą i nadal wobec Chińczyków i Japończyków. Rząd australski zamierza ściągnąć do kraju jak najwięcej emigrantów z Europy.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego

Czwartek: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopold Staff (nowość).

Niedziela: „Dyabeł łańcuski“, dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowych, napisał A. Nowaczyński.

— **Z teatru Fenomen.** Począwszy od środy przedstawioną będzie z bogatego działu natury nieznana dotąd nowa serya obrazów z dżungli afrykańskich i wyspy Ceylonu tudzież kopalnie węgla itp. oraz chętnie zawsze widziane obrazy ze sportu. Po nader komicznych scenach i sztuczkach kinematograficznych odtworzone zostaną sensacyjne wyścigi automobili o nagrodę Gorden Benneta rozegrane tego roku 5 lipca pod Paryżem. Na zakończenie daną zostanie „Wiosna i lato“, uroczystość ludowa w południowej Francyi, ilustrowana pochodami, ćwiczeniami i allegoryą kośby i żniwa.

Z sali sądowej.

Kolia brylantowa hr. Borkowskiej.

(Trzeci proces o kradzieże kolejowe).

Kraków, 12 września.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw Anastazemu Holikowi, przed trybunałem orzekającym sądu kraj. w Krakowie. Przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają radcy: Mardyła, Raczyński i sekr. Kraus, oskarża zastępca prokuratoryi Obtułowicz, broni adw. dr Frühling. Jako zastępca poszkodowanej hr. Borkowskiej występuje adw. dr Ostaszewski ze Lwowa, w imieniu dyrekcyi kolejowej zgłasza się inspektor dr Wróbel.

Oskarżony Holik oświadcza, że kupił przed kilku laty realność przy ul. Batorego za 146 tysięcy koron, obecnie obciążoną na 150 tysięcy koron, zresztą majątku nie posiada, a jest tylko spólnikiem żony. Następnie został odczytany akt oskarżenia, znany naszym czytelnikom.

Odrzucony wniosek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońca stawia wniosek o uznanie, że dopuszczenie wznowienia było niedozwolone, o nieprzesłuchanie świadków i o uwolnienie Holika bez przeprowadzenia rozprawy. Motywa tego wniosku są takie, że nie zaszedł tu ani jeden nowy fakt uzasadniający wznowienie, że wszyscy rzekomo nowi świadkowie byli w poprzedniej rozprawie sądowi znani i słuchani. Prokurator sprzeciwia się, a trybunał po 15-minutowej naradzie, ogłasza uchwałę, nie przychylającą się do wniosku obrony.

Przesłuchanie Holika.

Oskarżony nie poczuwa się do winy. Pilawskiego poznał mniej więcej przed 7 laty, przy sposobności przyjmowania jego krewnego do swojej pracowni zegarmistrzowskiej. Bliższą znajomość zawarł z nim w jakiejś restauracyi podczas wyzwolin, a nie wiedział, czy Pilawski jest konduktorem kolejowym, gdyż był w cywilnem ubraniu. Raz jeden był w domu Pilawskiego około roku 1901, przy ul. Stachowskiego, celem ustawienia zegara.

Przew. Przecież Pilawski sam w tej kamienicy nie mieszkał, musiał się pan o niego pytać, zresztą miał tabliczkę na drzwiach z napisem: „konduktor kolejowy?“.

Holik: Pilawski sam mieszkał na I. piętrze, a było ciemno.

Holik zeznaje, że przy tej sposobności zastał w pomieszkaniu Pilawskiego, przeora od św. Katarzyny i innych gości, pito wino, a on (Holik) czekał w przedpokoju. Pilawskiego wszyscy tytułowali „nadrewidentem“, widział go zawsze w eleganckiem cywilnem ubraniu i ani przypuszczał, żeby „taki pan“ był „tylko“ konduktorem. Wiedział, że Pilawski jest współwłaścicielem piekarni, że ma realność przy ul. Granicznej; widział go często w towarzystwie poważnych i statecznych obywateli, a dopiero po wyjściu na jaw kradzieży kolejowych, dowiedział się o jego charakterze urzędowym,

Przewodn.: Mnie się to nie wydaje, żeby pan, mając krewnych Pil. w swoim interesie i robiąc z nim interesa — nie wiedział, kim on jest.

Holik: Ja zeznaję szczerą prawdę; wiedziałem, że Pilawski był przy kolei.

Pilawski w towarzystwie profesorów.

Co do broszek i branzolet wyjaśnia Holik, że Pilawski przyszedł do niego z prof. Trybowskim, który kupił dla córki Pilawskiego bransoletkę. Na drugi dzień przyniósł mu Pilawski stare broszki i branzolety z prośbą, aby mu je zamienił na nowe, podobne do otrzymanej od prof. Trybowskiego w prezencie. Pilawski kupił też łańcuch dla żony, zegarki, pierścionki.

Przewodn.: A więcej interesów z nim pan nie robił? Przecież Wieczorek i Kostka zeznali, że ciągle były jakieś interesa. Kupował pan od niego nawet kartki zastawnicze i chodził pan do Limanowskiego (taksatora u Angelusa), aby panu je szacował.

Holik: To nieprawda. Wykupywałem jakieś rzeczy w Kasie oszczędności, albo u Angelusa, ale te nie były od Pilawskiego.

Holik opowiada, że Pilawski w towarzystwie drugiego pana przyjechał do jego interesu w czerwcu lub lipcu 1902 w południe, a ponieważ on był u Szulca na lampce wina, został przez praktykanta Kostkę wezwany. W interesie przedstawił mu Pilawski „tego jegomościa“, którego nazwiska nie dosłyszał. Jegomość ten wyjął pudełko z kieszeni, a w niem była brosza, pierścionki, a Pilawski zapytał, czy to kupi.

Przew.: Panie Holik, dawniej pan zeznał, że gdy pan przyszedł do sklepu, to na ladzie leżało czarne etui, a w niem kolia. Teraz pan mówi, że ten pan wyjął etui z kieszeni. Ponieważ prawda jest tylko jedna, więc co jest prawdą?

Holik na to nie odpowiada, wykazuje, że tych rzeczy nie kupił.

Przew.: Opowiada pan o nabyciu w lipcu, sierpniu, wrześniu, a broń Boże w październiku, a przecież kolia została w październiku skradzioną.

Holik: Nie pamiętam dokładnie, ale to było w sierpniu lub wrześniu, a może na początku październi...a. Pilawski przyniósł mi rzecz podobną do branzolety, a która mogła być częścią kolii, złamaną na dwie części i prosił o ocenienie. Ja mu powiedziałem, że trzeba kamienie wyjąć i zważyć. Pilawski to mi zostawił, a ja kamienie wyjmowałem w sklepie...

Przew.: Jakto, robił pan to w sklepie i nikt tego nie widział?

Manipulacye z kolią.

Holik obstaje przy swojem, że robił to przy swoim personalu w sklepie, że robota trwała $1^1/_2$ godziny. Na drugi dzień posłał po Ohrensteina, on zważył i powiedział, że da 1600 złr. Na to nadszedł właśnie Pilawski, który zgodził się na tę kwotę, i sprawa była skończoną. Brylanty te sprzedał potem Aronsohnowi, a sobie zostawił tylko kilka na kolczyki, które mu zrobiła firma Steiner we Wiedniu. Inne kolczyki i pierścionki, które mu robił Ohrenstein i Żołdani, miały kamienie pochodzące z innego kupna.

Przewodn.: Mnie się zdaje, że pan nie wszystkie kamienie dał Ohrensteinowi szacować, żeś pan środkowe większe sobie schował i że Pilawski miał nawet za to żal do pana.

Holik: Pilawski mówi nieprawdę.

Pilawski — magnat.

Przewodn.: Pan byłeś w pomieszkaniu Pilawskiego, a chociaż pan go miał za urzędnika, ale przecież nie uważał go za jakiego dyrektora lub jeszcze większego — czy to nie zwróciło uwagi pańskiej, żeby średni urzędnik miał takie drogie rzeczy?

Holik: Widziałem, że Pilawski załatwia wielkie interesa; myślałem, że może to mieć po swych rodzicach; najlepszy dowód, że uważałem go za „magnata“, bo czekałem u niego w przedpokoju, mieszkał w 3 pokojach...

Przewodn.: Aż w 3 pokojach. Pan zegarmistrz i jubiler nie wiesz, że „magnaci“ zamieszkują całe piętra, że mają lokai...

Na podstawie rysunku kolii skreślonego przez Pilawskiego, stwierdza przewodniczący, że jest ona zupełnie podobną do kolii skradzionej hr. Borkowskiej.

Obrońca prosi o skonstatowanie, że sąd o brylantach nic nie wiedział, dopiero Holik zgłosił sam w sądzie, że on od Pilawskiego brylanty kupił.

Co do dwóch broszek skrodzionych p. Mierzeńskiej oświadcza Holik, że nie przypomina sobie, czy takie rzeczy sprzedał Ohrensteinowi, wie tylko, że jednę broszkę podobną do skradzionej darował swej żonie. Broszek podobnych

do rysunku Piławskiego nie kupował; może być, że takie kupił na licytacyi w kasie oszczędności,

Dr. Frühling: Prroszę o skonstatowanie, że Pilawski nigdy nie był o kradzież tych broszek oskarżony, zatem niesłusznie jest oskarżony Holik o kupowanie tych kradzionych rzeczy. Dalej proszę o zawezwanie rzeczoznawcy kolejowego na fakt, że nasi konduktorowie nigdy linią Brody — Lwów, na której kradzież miała być spełnioną, nie jeżdżą.

Prokurator przyznaje, że Pilawski tą linią nie jeździł, wobec czego obrońca drugi swój wniosek cofa.

Fakt oszustwa i reminiscencye.

Co do namawiania Ludwińskiego do fałszywych zeznań przeczy Holik, jakoby w tym kierunku na świadka wpływał.

Na zapytania prokuratora wyjaśnia Holik, z jakim kapitałem zaczął swój interes, że w parę lat kupił realność przy ulicy Sławkowskiej za 25.000 kor. (gotówki włożył tylko 4.000 kor.), którą w r. 1899 sprzedał za 40.000 kor. tak że pozostała mu gotówka 18.000 kr. którą ulokował w kasie oszczędności.

Nastąpiła krótka przerwa południowa.

Przesłuchiwanie świadków.

Gabryela Mierzeńska, właścicielka dóbr z Białej w Królestwie, bez przysięgi, zeznaje co do kradzieży broszek z pakunka podróżnego w drodze z Radziwiłłowa via Brody do Lwowa. Przy rewizyi cłowej w Brodach rzeczy te zginąć nie mogły, gdyż rewizya była powierzchowną. Rzeczy te znajdowały się w koszu zamkniętym na stalowy pręt i obwiązanym sznurem. Dopiero we Lwowie w hotelu Imperial spostrzegła, że pręt od kosza był pogiętym, rzeczy wewnątrz rozrzucone i odrazu z mężem skonstatowała brak sukni, bucików, broszek i innych drobiazgów.

Z pokazywanych świadkowi rysunków poznaje jeden jako podobny do skradzionej broszki, która miała brylantów więcej jak 5 i 6, choć dokładnej liczby sobie nie przypomina. Jedna broszka warta była najmniej 150 rubli, a druga 100 K w każdym razie. Do postępowania karnego nie przyłącza się.

Ohrenstein Szymon, jubiler, zaprzysiężony zeznaje, że stał w stosunkach z Holikiem, któremu różne rzeczy szacował a czasem i kupował. Między innymi szacował mu broszkę z 7 do 9 brylancikami na sztabkach złotych. Kiedy to było i jaką wartość miała, nie pamięta, może 400 do 500 K. Szacował też drugą broszkę jakby złożoną z pałeczek, bez brylantów, tylko z ametystami.

Oprócz tego kupił raz od Holika garnitur brylantowy (broszkę i kolczyki) za 1000 lub 1150 złr., dalej jeden brylant za 70 do 75 złr., a szacował pierścienie, branzolety i pojedyncze brylanty, stanowczo zaś nigdy żadnej kolii u Holika ani nie widział, ani nie szacował. Raz zważył partyę brylantów, około 200 sztuk, wagi przeszło 30 do 32 karatów. Brylantów o wadze 1 lub więcej karatów między nimi nie było. Ogólna wartość całej partyi wynosiła 3000 K, a liczył tak, żeby Holik przy kupnie zarobił 300—400 złr. Skąd Holik takie rzeczy wziął, ani w tym wypadku, ani wogóle nigdy go nie pytał.

Powstaje kontrowersya między świadkiem a Holikiem. Pierwszy twierdzi, że gdy przyszedł szacować, to kamienie były już posortowane w 5—6 paczkach, podczas gdy Holik twierdzi, że były wszystkie razem.

Dr Wróbel: Czy Holik jako znawca mógł pomylić się z przyniesionych mu 2 kawałków, czy to są z branzoletki, czy z kolii?

Ohrenstein: Żaden złotnik co do tego nie pomyliłby się.

Na tem przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego godz. 9 rano.

Z CARATU.

Znowu szubienica.

Warszawa, 12 września. (Warsz. ag). W niedzielę powieszono Abrahama Chmielnickiego, sprawcę zamachu na żołnierza Antipowa.

Nieudała próba esdeków.

Warszawa, 12 września. (Warsz. ag.). Proklamowany na wczoraj przez S. D. K. P. i L. strejk nie powiódł się. Zawiesiły pracę tylko trzy fabryki na Pradze i kilka na Powiślu. Na ulicach pojawiły się wczoraj wzmocnione patrole wojskowe. Dokonano wielu aresztowań.

Kandydatury do dumy.

Białystok, 12 września. (Warsz. ag.). Jako kandydaci do dumy występują: z powiatu brzeskiego — Gutowski, z pow. kobrzyńskiego — Skirmint, z kuryi miejskiej — Gliński, oraz dwóch żydów i dwóch Rosyan. Między wyborcami-katolikami a wyborcami-żydami przyszło do kompromisu w sprawie przeprowadzenia swych kandydatów.

Zamach na Bułygina.

Paryż, 13 września. „Libre Parole“ donosi w telegramie z Petersburga, że spełniono tam **zamach na Bułygina i byłego ministra wojny Sacharowa**, kiedy wracał w Peterhofie z pałacu carskiego. Nieznani sprawcy **rzucili bombę**. Sacharow jest ciężko ranny, Bułygin wyszedł całkiem nietknięty. Przechodzące dwie osoby zginęły, a 14 odniosło rany. Sprawcami zamachu mieli być Armeńczycy, przebrani za rosyjskich oficerów.

Zaburzenia na Kaukazie.

Petersburg, 12 września. (Pet. ag. tel.) Jak donoszą z Carycyna wstrzymano tam od wczoraj handel naftą. Sytuacya konsumentów jest krytyczna.

W Astrachaniu firmy naftowe wstrzymały dziś dostawę materyałów palnych dla tych okrętów, z któremi miały kontrakty. Nastąpiło to z powodu wstrzymania transportu z Baku. Właściciele okrętów znaleźli się z powodu tego wobec konieczności wstrzymania ruchu i wydalenia robotników i marynarzy. Kilka tysięcy ludzi znajdzie się bez chleba.

Przemysłowcy w Baskunczang(?) z tego samego powodu będą zmuszeni wstrzymać ruch, co spowoduje zastój w handlu rybackim i przyniesie ogromne straty dla całej okolicy.

Gubernator pragnie nakłonić firmy naftowe do założenia osobnego magazynu, któryby dostarczać mógł 600.000 pudów dla potrzeb okrętowych i przemysłu solnego.

Baku, 12 września. (Warsz. ag.). Tatarzy wymordowali wieś Minkend. **Powstanie rozszerza się na gubernię kutaiską.** Władze wysłały tam artyleryę.

Ogólne straty w przemyśle naftowym obliczają na 190 milionów rubli.

Przesilenie na Węgrzech.

Dymisya Fejervary'ego.

Budapeszt, 12 września. (Węg. B. Kor.) Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 10-tej przed południem Feyervaryego na dłuższej audyencyi. O wyniku tej audyencyi dotychczas nic nie wiadomo. Jak słychać br. Feyervary dopiero jutro wraca do Budapesztu.

Budapeszt, 13 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów bar. Fejervary wręczył cesarzowi dymisyę. Jak słychać, w najbliższym czasie powoła cesarz do siebie przywódców koalicyi, aby się poinformowali o położeniu.

Budapeszt, 13 września. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów bar. Fejervary był wczoraj po południu o godz. 4 na audyencyi u cesarza. O godzinie wpół do 5 opuścił bar. Fejervary zamek cesarski i udał się do gmachu ministerstwa węgierskiego.

Wiedeń, 13 września. Bar. Fejervary złożył wczoraj całogodzinną wizytę w gabinetowej kancelaryi cesarskiej. Przypuszczają, że chodzi o powołanie do cesarza nowych mężów zaufania.

Wiedeń, 13 września. Cesarz odrzucił cały projekt reformy wyborczej, przedłożony przez gabinet Fejervary'ego. Fejervary przyjechał już z gotową prośbą o dymisyę, której nie podpisał tylko nieobecny wówczas w Budapeszcie minister sprawiedliwości. W ciągu dnia otrzymał Fejervary i jego podpis i wręczył dymisyę. O ile wiadomo, cesarz jeszcze dymisyi nie przyjął, ale zapewne jutro ją przyjmie.

Bar. Fejervary opowiadał w kołach znajomych, że jako dymisyonowany minister nie pojawi się już w Izbie. Jednakże sądzą, że jeżeli cesarz tego zażąda, z pewnością żądaniu cesarza zadość uczyni.

Budapeszt, 13 września. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia, że bar. Fejervary dzisiaj rano wyjeżdża z powrotem do Budapesztu.

Głosy prasy węgierskiej.

Budapeszt, 13 września. Oprócz organów koalicyi, także „Pester Lloyd“ występuje bardzo ostro przeciw bar. Gantschowi. Konferencye ministrów — mówi „Pester Lloyd“ — które rozpoczęły się w Ischlu, a teraz w Wiedniu są kontynuowane, dowodzą, że rząd austryacki wmięszał się w czysto wewnętrzne sprawy Węgier. Tłumaczy on się tem, że radykalna zmiana wyborczych ustaw nie pozostałaby bez wpływu na Austryę. Z tego jednak nie wolno austryackiemu rządowi dedukować prawa do paraliżowania projektu reform gabinetu węgierskiego. Rząd austryacki dzisiaj już nie może odeprzeć zarzutu, że przekroczył swoją własną sferę działania bez najmniejszego powodu.

Zwalcza on powszechne prawo głosowania, motywując to tem, że na Węgrzech narodowościowe stosunki zmieniłyby się podobnie jak w Austryi. Rząd węgierski zna stosunki węgierskie lepiej od bar. Gautscha i jeżeli ma przekonanie, że nawet w razie powszechnego głosowania parlamezt węgierski nie wyglądałby tak, jak parlament austryacki, to rząd austryacki nie powinien sobie nad tem łamać głowy.

Na wypadek, gdyby bar. Fejervary wręczył cesarzowi dymisyę — kończy „Pester Lloyd“ — to jednak byłby niewątpliwie obecny na pierwszem posiedzeniu Izby, bo trudno przypuścić, aby do tego czasu utworzono już nowy gabinet.

Pobobnie jak „Pester Lloyd“, lecz w formie ostrzejszej występują inne dzienniki.

Aresztowanie Ziganyego.

Budapeszt, 13 września. Aresztowanie dziennikarza Ziganyego, jako autora osławionej broszury: „Przesilenie węgierskie i Hohenzollernowie“, wywołało wielką sensacyę. Powszechnie przypuszczają, że nastąpią dalsze aresztowania. Ziganyi obwinionym jest o zdradę stanu. Przyznaje on się do napisania broszury, lecz twierdzi, że miał do tego zlecenie, nie chce zaś powiedzieć, od kogo. Ziganyi był przed laty sekretarzem bar. Banffyego i z powodu defraudacyi pocztowej odsiedział dwa lata w więzieniu.

Budapeszt, 13 września. Wczoraj przesłuchiwano znowu Ziganyego, jakoteż pewnego urzędnika kolei państwowej, oraz pewnego dziennikarza.

Budapeszt, 13 września. Sprawa Ziganyego przybiera coraz większe rozmiary. Policya stwierdziła, że węgierski manuskrypt pisał Ziganyi, zaś tłumaczenie niemieckie zredagował niejaki Benette. Nastąpiły bardzo liczne rewizye domowe. W mieszkaniu Ziganyego znaleziono w pewnej książce kartkę, pisaną rzekomo ręką Banffyego, tej treści: „Pismo ulotne nie musi koniecznie wyjść w języku węgierskim, wystarczy, jeżeli wyjdzie w języku niemieckim“.

Obecnie idzie o stwierdzenie, czy rzeczywiście jest to rękopis Banffy'ego. Policya budapeszteńska za pośrednictwem prywatnego biura detektywów odkryła w Berlinie oryginalny manuskrypt broszury, który pisany jest ręką Zigany'ego. Przed południem odbyła się także rewizya u wybitnego publicysty p. Wekette.

Pokój.

Rozruchy w Japonii.

Rzym, 13 września. Z Tientsinu telegrafują do „Tribuny“, że zbuntowany tłum w Tokio zamordował rodzinę bar. Komury.

Tokio, 13 września. Onegdaj odbył się wielki meeting w Osace, na którym uchwalono rezolucyę, domagającą się zerwania traktatu pokojowego, oraz wzywającą gabinet do ustąpienia. Po zgromadzeniu przyszło do starcia, podczas którego jedna osoba odniosła ciężką ranę, 40 lekkie zranienia.

Potwierdza się wiadomość, że dymisya ministra spraw wewnętrznych została przyjętą. Stosownie do zwyczaju japońskiego, wszyscy ministrowie wręczyli cesarzowi memoryał, w którym podnoszą, że nie mają dość siły do zwalczania rozruchów i proszą o decyzyę cesarza, czy mają dalej pozostać na urzędach, czy ustąpić. Cesarz wezwał ministrów do pozostania na stanowiskach.

Pożar pancernika.

Tokio, 13 września. (Biuro Reutera). Na pokładzie pancernika „Mikaza“ wybuchł pożar. Okręt zatonął.

Tokio, 13 września. (Biuro Reutera). Departament marynarki donosi: Pancernik „Mikaza“ dnia 9 b. m. w nocy zaczął z niewiadomej przyczyny gorzeć. Zanim załoga mogła się uratować, ogień dostał się do magazynu prochu, skutkiem czego nastąpiła eksplozya, po której okręt zatonął z 599 ludźmi załogi.

Tokio, 13 września. (Biuro Reutera). Eksplozya na pancerniku „Mikaza“ nastąpiła koło Saseho. Admirał Togo nie był obecnym na pokładzie podczas eksplozyi.

Cholera.

W Podgórzu zachorowało we wtorek 2 uczniów gimnazym wśród podejrzanych objawów. Gimnazyum natychmiast zdesinfekcyonowano.

Lwów, 12 września. „Gazeta Lwowska“ donosi: Według telegraficznego zawiadomienia nadesłanego do namiestnictwa przez starostwo w Tarnowie umarł na polach gminy Chojnik powiatu tarnowskiego nieznany włościanin wśród objawów podobnych do cholery. Sekcyę zwłok wykonano i wysłano preparat celem przedsięwzięcia badań bakteryologicznych. Na miejscu zarządzono środki ostrożności. Zresztą innych podejrzanych wypadków w kraju nie ma.

Berlin, 12 września. „Berliner Korrespondenz“ donosi: Komisyi państwowej rady zdrowia, delegowanej dla zwalczania cholery, przedłożył prof. Gattke, wróciwszy z objazdu, sprawozdanie o stosunkach w okolicach dotkniętych cholerą. Prof. Gattke stwierdza, że cholera została zawleczoną przez flisaków z Rosyi, że jednakże dzięki zarządzeniom władz nigdzie nie utworzyło się ognisko zarazy. Można przypuszczać, że do epidemii nie przyjdzie.

Berlin, 13 września. „Reichsanzeiger“ donosi, że w czasie od 11 do 12 bm. zgłoszono w Prusiech ośm nowych wypadków zasłabnięcia i trzy wypadki śmierci na cholerę. Dotychczas było 166 zasłabnięć i 61 wypadków śmierci na cholerę.

Gdańsk, 13 września. Minister wojny zarządził wstrzymanie poboru wojskowego we wszystkich dotkniętych cholerą okolicach. Wczorajszy dzień wykazał znaczny przyrost epidemii.

TELEGRAMY.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 12 września. „N. Fr. Presse“ donosi, że rada państwa będzie zwołaną na d. 26 bm. na krótką sesyę.

Wybór stanisławowski.

Lwów, 12 września. Uzupełniający wybór posła do rady państwa z kuryi powszechnej okręgu wyborczego Stanisławów-Podhajce-Tłumacz w miejsce Walewskiego rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 31 października.

Pożar rafineryi nafty.

Drohobycz, 12 września. Rafinerya nafty Parnasa w Drohobyczu położona koło dworca kolejowego stoi w płomieniach. Pożar powstał koło północy. Chmury dymu rozciągają się w obwodzie kilku mil i są nawet w Stryju widziane. Bliższych szczegółów brak.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń, 13 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wnieść rekurs do trybunału administracyjnego przeciw rozstrzygnięciu ministurstwa spraw wewnętrznych, znoszącemu uchwałę rady miejskiej, zakazującą bicia bydła rzeźnego według rytuału żydowskiego.

Uchwalono następnie 10.000 K dla ofiar trzęsienia ziemi w Kalabryi z wyrazami współczucia.

Kongres antialkoholiczny.

Budapeszt, 13 września. Wczoraj otwarto tu 10 międzynarodowy kongres antialkoholiczny. Kongres otworzył minister Lukacs przemową imieniem rządu, zapewniając, że rząd w interesie ludności uwzględni uchwały kongresu. Po uroczystości otwarcia członkowie kongresu zwiedzili wystawę antialkoholiczną poczem odbyło się śniadanie, podczas którego podawano napoje nie zawierające alkoholu.

Wyprawa do bieguna.

Ostenda, 13 września. Okręt „Belgica“ z księciem Orleańskim i jego ekspedycyą wrócił z ekspedycyi do bieguna północnego i na morze Lodowate.

Szpiegostwo.

Paryż, 12 września. „Lanterne“ donosi, że jeden żołnierz, który był zajęty jako pisarz w kancelaryi ministerstwa wojny, uciekł. Przypuszczają, że zabrał z sobą dokumenty wojskowe.

Trzęsienie ziemi.

Mesyna, 12 września. Wczoraj o godz. 1·7 dało się odczuć trzęsienie ziemi. Dach szkoły miejskiej zawalił się.

Rzym, 12 września. W miejscowościach dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi ludność poczęła się uspokajać. Prawie wszystkich zabitych już pogrzebano.

W Monte-Leone i okolicy liczba zabitych wynosi 609.

Rzym, 13 września. W Olivaria, Tropea i innych miejscowościach ponowiły się wczoraj trzęsienia ziemi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie fryzyerów w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42.

× **Krawieckie biuro pośrednictwa pracy w Krakowie** założyła od 1 września organizacya zawodowa. Poszukujący pracy jakoteż potrzebujący robotników zgłaszać się będą mogli codziennie od 8 do 10 wieczorem, w niedziele i święta od 10 do 12 w południe w stowarzyszeniu krawców (Mały Rynek 6, I. p.). Regulamin biura jest następujący: 1. Korzysta z biura każdy należący do organizacyi, nieczłonek może tylko raz dostać posadę. 2. Po przyjęciu do roboty winien zaraz zawiadomić, czy na danem miejscu zostaje, a po 14 dniach, czy zostaje nadal na tej posadzie. 3. Adresu komu innemu oddać nie wolno. Jeśli się komu firma nie podoba, ma oświadczyć, że tam nie pójdzie. 4. Zawiadowcy nie wolno wysyłać więcej jak jednego robotnika na jedno opróżnione miejsce. 5. Zawiadowca musi wiedzieć, jakiego na żądane miejsce ma posłać robotnika, jaka praca i płaca. 6. Pracodawcy nie wolno nadużywać instytucyi przez nieprzyjmowanie robotników, jeśli go zażąda z biura. 7. Pracodawca opłaca 2 K rocznie i ma prawo żądać pomocy przy wyszukaniu robotników. 8. Zamiejscowi pracodawcy nadsyłają koszta podróży dla robotników, opłatę oraz warunki. 9. Niestosujący się do regulaminu nie mogą korzystać z biura. 10. Wszelkie nieporozumienia załatwia zarząd grup.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510.)